?. Anny 12 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. | WYDANIE M. R.
Rok XIII. | Kraków, wtorek 14 października 1930 | Nr. 272

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Reforma sprawiedliwości, a interesy gospodarcze państwa

Pisaliśmy ostatnio o poważnych brakach naszego wymiaru sprawiedliwości, w szczególności zaś o tem, że obecna organizacja wymiaru prawiedliwości nie odpowiada obecnym potrzebom. Sprawy bowiem ciągną się w nieskończoność i osłabia to poczucie prawne oraz wpływa ujemnie na pewność w obrocie, tamując normalny bieg życia gospodarczego. Daje się to coraz bardziej odczuć, skarżą się na to obywatele, odczuwa to i zagranica, czego dowodem głosy prasy zagranicznej.

Wyrazem tego jest również rezolucja zapadła na plenum Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie dnia 30 ub. m., brzmiąca następująco:

„Sfery przemysłowo handlowe coraz bardziej odczuwają skutki przeciążenia w sądownictwie. Uzyskanie wyroku lub przeprowadzenie zajęcia ruchomości przeciągają się niekiedy lata. Specjalnie w sądach powiatowych są olbrzymie zaległości, w niektórych wydziałach brak jest sędziów. W krakowskim Sądzie Grodzkim zalega u referentów i w ekspedycji kilka tysięcy spraw.

Skoro więc najszczytniejszem zdaniem Państwa jest wymiar sprawiedliwości, skoro wymiar ten skutkiem opóźnienia staje się niejednokrotnie bezcelowym, skoro wreszcie w sądownictwie brakuje siły które dadzą się natychmiast uzupełnić, gdyż nie brak kwalifikowanych adeptów, a przedłużenie obecnego stanu może być nadal szkodliwym, raczy Prezydjum Izby interwenjować u miarodajnych czynników w kierunku naprawy obecnych stosunków."

Jak więc widzimy zagadnienie to staje się coraz bardziej piekącem i wymaga możliwie szybkiej poprawy, jeśli faktycznie nie chcemy brnąć w coraz dalsze trudności.

Bolączka ta nie jest zresztą czemś nowem i skargi w tym kierunku mnożą się coraz bardziej, czego również dowodem jest i ta okoliczność, że na zjeździe Izb Przemysłowo-Handlowych we Lwowie obradowano nad tą kwestją i p. mecenas Adam Chełmoński z ramienia Izby Warszawskiej wygłosił specjalny referat p. t. „Reforma wymiaru prawiedliwości, a interesa gospodarcze". Referat ten staje się wobec tego tembardziej aktualnym i należy sie zapoznać ze środkami, jakie tenże zaleca, celem zapobieżenia dalszemu zaostrzeniu się ogólnego kryzysu wymiaru sprawiedliwości. Autor stwierdza, że organizacja wymiaru sprawiedliwości nie jest dostosowana dla współczesnego stanu rozwoju ekonomicznego. Dzisiejszy okres cechuje taki pęd i taka zmienność, że i w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości nastąpić musi radykalna reforma w kierunku zdecydowanego przyśpieszenia go i zwolnienia z pęt zbytniego formalizmu z pozostawieniem możności przygotowania się zmieniających się stosunków obrotu gospodarczego. Przebudowanie wymiaru sprawiedliwości w myśl powyższych zasad jest jednym z podstawowych warunków należytego rozwoju gospodarczego naszego Państwa.

Zdaniem autora może nastąpić radykalne przyspieszenie postępowania cywilnego, jeśli przyszła procedura polska odpowiadać będzie następującym zasadom:

Ograniczenie ilości wszelkiego rodzaju zarzutów natury formalnej, od których dopuszczalne byłyby osobne zażalenia, przez których wnoszenie umożliwia się przewlekanie procesu.

Dopuszczanie dowodów ma być możliwem jedynie w początkowem stadjum procesu, w późniejszym zaś czasie, uzależnione od uznania Sądu, co zmusiłoby strony do skoncentrowania swej obrony, gdyż dotychczas praktyka wykazała, że wszelkie inne środki nie dają realnych wyników.

Ze względu na to, że wykonalność wyroków jest w obecnych warunkach b. trudna i często iluzoryczną — należałoby wprowadzić wykonalność wyroków pierwszej lub przynajmniej II. instancji.

Ustawa postępowania cywilnego nie powinna się odznaczać kazuistyką i pożądane byłoby ustanowienie przepisów proceduralnych dostatecznie giętkich; w każdym razie należy sferom gospodarczym dać możność rozpatrzenia opracowanego już projektu ustawy postępowania cywilnego pod kątem widzenia ostatnich potrzeb życia gospodarczego.

Reforma sądownictwa ma polegać nietylko na zmianie przepisów postępowania sądowego ze szczególnem uwzględnieniem postulatu szybkości, ale koniecznem jest odciążenie sędziego od tego rodzaju prac, jakie mogą być uskutecznianie przez siły mniej wykwalifikowane.

Szczególny nacisk położyć należy na odpowiedni dobór stanu sędziowskiego i zapewnienie dopływu do sądownictwa najlepszych elementów świata prawniczego, co może nastąpić przez zmianę uposażeń sędziowskich.

Warunkiem należytej sprawności sądownictwa jest zreformowanie kancelaryj sądowych przez zastosowanie i w tej dziedzinie zasady racjonalizacji pracy i zużytkowanie dzisiejszych wynalazków z zakresu biurowości.

W zakresie egzekucji należy umożliwić istotnie szybkie odzyskanie swych należności przez wierzycieli, których prawa nie sa obecnie dostatecznie bronione.

W dziedzinie sądownictwa administracyjnego zachodzi konieczność budowy sądownictwa administracyjnego niższych instancyj. Autor kończy swe wywody tem, że jeśli niedomagania w zakresie wymiaru sprawiedliwości odbijają niekorzystnie na stosunkach gospodarczych każdego państwa, to skutki ich są jeszcze bardziej ciężkie w państwach młodych tak jak zawsze, które są na dorobku również jeżeli chodzi o kapitał zaufania.

Dr. L. Lampel.

Lista Nr. 14.

Niedzielna „Chwila" pisze w artykule wstępnym m. in.: „Lista bloku narodowo-żydowskiego w Małopolsce, pod której wezwaniem stanie cała ludność żydowska kraju dnia 16 listopada u urny wyborczej, otrzymała *Nr. 14.* Czołowe nazwisko tej liście daje senior ruchu sjonistycznego w kraju b. poseł Dr. Ozjasz Thon, indywidualność, która stała u kolebki odrodzeniowej myśli narodowej wśród nas, reprezentowała [illegible] charakter, wychowała w tej konsekwencji całe pokolenia żydowskie, które z najwyższem poważaniem dla tego istotnego duchowego przywódcy żydostwa łączą głęboką miłość. W Krakowie, najściślejszym ośrodku jego kierowniczej pracy — to, do czego reprezentowany przez [illegible] kierunek polityczny zmierza, zostało w całej pełni osiągnięte. Rozszczepienie polityczne żydostwa i rozróżnienie frakcyjne sjonizmu nie wykazuje zupełnie tych odśrodkowych tendencyj, których rozwinięcie się mogłoby wobec sideł zastawionych przez wroga Żydom ordynację wyborczą pozbawić ludność żydowską przedstawicielstwa w Sejmie. Ruch polityczny i wyborczy żydostwa pozbawiony tam jest namiętności i walki wewnętrznej i nosi charakter spokojnego spełnienia ważnego obowiązku narodowego przez masy żydowskie.

I u nas, we wschodnich województwach, gdzie kierunek samodzielnej i konsolidacyjnej polityki wśród żydostwa ma swój drugi ośrodek i miał najwybitniejszego swego parlamentarnego wyraziciela w znakomitym, a tak przedwcześnie nam straconym Drze Leonie Reichu, tendecje te biją silnym płomieniem. Reprezentują je najbliżsi towarzysze pracy zmarłego wielkiego przywódcy, którzy z zaufania stronnictwa kontynuują jego dzieło, podtrzymuje je cały ogół ludności żydowskiej, do którego zmysłu samozachowawczego nie mają przystępu hasła rozbicia żydostwa. Ogół ten znając ciężkie swoje położenie i trudne warunki ostania się politycznego żydostwa wrogo jest usposobiony wobec wszelkiej próby wzniecenia walki wewnętrznej w łonie żydostwa ...zdecydowana postawa masy żydowskiej znana jest również wszystkim niesjonistycznym grupom i sjonistycznym frakcjom. Pogróżki o postawieniu list wnoszą-

...ych walkę w środowisko żydowskie, jakie dochodzą nas ze strony warszawskiej są tylko pogróżkami. Ci, którzyby na ten eksperyment poszli, doświadczyliby, że są sztabem bez żołnierzy, a „próba sił“ zmieniłaby się w zupełną likwidację sił.“

P. Grynbaum postawi kontrkandydatów sjonistycznych w Małopolsce?

Warszawa. 12. 10. (Sin) Dziś odbyło się tu posiedzenie Rady Partyjnej Organizacji Sjońskiej b. Kongresówki, na którem rozpatrywano wniosek p. Grynbauma, dotyczący wystawienia własnych list wyborczych w Małopolsce, w porozumieniu z frakcjami Mizrachi i Hitachdut, oraz z grupą radykalnych sjonistów wschodniej Małopolski. P. Grynbaum przeforsował swój wniosek przeciw głosom rewizjonistów i grupy Et liwnoth, której przedstawiciele złoży li oświadczenie, że **całkowicie zrzucają odpowiedzialność za konsekwencje powyższej uchwały na p Grynbauma.**

UNIEWAŻNIONA LISTA DYWERSANTÓW ZE STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

Jak już wczoraj donieśliśmy, wniesiona przez sanacyjną secesję odrębna lista Stronnictwa Chłopskiego została na mocy decyzji Państwowej Komisji Wyborczej unieważniona z tego powodu, że z pięciu b. posłów, podpisanych na liście, trzech nie złożyło ślubowania przed rozwiązaniem Sejmu. Są to b. posłowie Adamowicz, Makarczuk i Różański, wybrani latem br. przy wyborach dodatkowych po unieważnieniu w kilku okręgach wyborów przez Sąd Najwyższy.

Decyzja Państwowej Komisji Wyborczej zapadła jednogłośnie, przyczem przedstawiciel BB p. Podoski wyraził pogląd, że wybrani posłowie nie mają wogóle żadnych praw przed złożeniem ślubowania.

W związku z powyższą decyzją Komisji Wyborczej przypominają pisma sanacyjne zarządzenie marszałka Daszyńskiego w sprawie wypłaty dyjet posłom, wybranym przy wyborach dodatkowych. Marszałek Daszyński zarządził wówczas wypłatę tych dyjet, wychodząc z założenia, że posłem jest ten, kto ma list uwierzytelniający, a nie dopiero en, kto złożył ślubowanie poselskie. Ponieważ decyzja Państwowej Komisji Wyborczej ujmuje to zagadnienie w innem świetle, przeto dzienniki sanacyjne lansują myśl żądania zwrotu pobranych dyjet od tych posłów, czy nawet od... marsz. Daszyńskiego.

ZA PODWÓJNYM DRUTEM KOLCZASTYM...

Organ p. Korfantego katowicka „Polonia“ dowiaduje się następujących szczegółów o pobycie w więzieniu brzeskiem aresztowanych posłów:

„Twierdza otoczona została niedawno dwoma rzędami drutu kolczastego. Posterunki wojskowe rozstawione są b. gęsto wszyscy występujący w obrębie twierdzy są legitymowani. Pewien samochód który przejeżdżał przez Brześć, był 6 razy zatrzymywany i legitymowany.

Straż przy więźniach spełnia w charakterze klucznikόw trzech zaufanych oficerów, sprowadzonych z Warszawy. Również lekarz więzienny został sprowadzony specjalnie ze stolicy. Aresztowani poddani są surowemu rygorowi więziennemu, obowiązującemu szeregowców w więzieniach wojskowych. Jeden z więźniów pełni codziennie dyżur, zamiata cele i wynosi kubły z ekskrementami. Na tle tego regulaminu oraz w związku z zupełnem odosobnieniem dochodzi do licznych protestów ze strony uwięzionych.

Komendantem więzienia jest, jak wiadomo pułk. Kostek-Biernacki, który posiada do pomocy pewnego kapitana oraz podobno majora Ryszanka b. zastępcę komendanta placu w Warszawie“.

ARESZTOWANIE DZIAŁACZA PPS W CZĘSTOCHOWIE

Jeden z wybitnych działaczy PPS w Częstochowie i faktyczny kierownik tygodnika „Częstochowianin“ Franciszek Dederko, za ostre wystąpienie przeciwko władzom na wiecu we wsi Węglowo został aresztowany i przekazany sędziemu śledczemu, który zastosował do niego bezwzględny areszt. Dederko będzie postawiony w stan oskarżenia z art. 129 p. 3 K. K.

WYKRYCIE NIELEGALNYCH DRUKÓW WYBORCZYCH

Władze bezpieczeństwa wykryły w Warszawie tajną drukarnię i składnicę bibuły partji komunistycznej w domu przy ul. Młocińskiej nr. 4. W mieszkaniu przedsiębiorcy przewozowego Mejaka Cyka znaleziono 500 klg. druków komunistycznych nielegalnych, wydanych przez komitet wyborczy „Jedności robotniczo chłopskiej“. Druki te były przygotowane do wywiezienia. W piwnicach tegoż domu znaleziono płyty drukarskie, tzw. stereotypy, które skonfiskowano.

Cyka i kilku furmanów, zatrudnionych przy transportowaniu bibuły komunistycznej aresztowano.

Ruch powstańczy w Brazylji wzmaga się

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Nowy Jork 12. 10. (R) Jak z Buenos Aires donoszą, eskadra złożona z 12 samolotów powstańczych bombardowała dziś miasto Sao Paolo, wyrządzając znaczne szkody. W różnych częściach miasta wybuchł pożar. Na stan Sao Paolo naciera armja powstańcza, licząca 50 tysięcy ludzi.

Wykrycie wielkiego spisku rewolucyjnego w Hiszpanji

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 12. 10. (B) Dzienniki paryskie donoszą z Madrytu, że rząd hiszpański podjął energiczne kroki przeciw agitatorom związków zawodowych, którzy w różnych okolicach rozwijają energiczną działalność. W Barcelonie aresztowano kilku przyódców związków robotniczych, wydawcę i kilku współpracowników dziennika robotniczego „Solidaridas“, oraz różnych przywódców republikańskich i katalońskich. Także w Sewilli dokonano licznych aresztowań. Wczoraj wiecz ór przeprowadziła policja rewizję w domach tych republikanów, którzy 28 września przemawiali na zgromadzeniu republikanów w Madrycie. Rewizje przeprowadzono m. in. u republikanina Lerrouxa i w mieszkaniu dawnego ministra wojny, także republikanina Zamorryś W większych miastach prowincjonalnych powięszono kontyngent policji i gwardji obywatelskiej. Premjer hiszpański generał Berenguer oświadczył przedstawicielom prasy, że nie chodzi o planowany zamach stanu. Natomiast szef policji politycznej **wyraził** się niedwuznacznie, iż chodzi o *zlikwidowanie spisku, zdążającego do gwałtownej zmiany obecnego ustroju monarchistycznego.* Aresztowano również sławnego lotnika hiszpańskiego, komandora Frnaco. Jako powód aresztowania go podano, że dopuścił się przestępstw natury wojskowej. „Journal“ donosi, że 10 października miała w Hiszpanji wybuchnąć rewolucja. W ciągu dnia wczorajszego odbywały się konferencje w ministerstwie spraw wewnętrznych, w których uczestniczył premjer i szef policji politycznej, oraz wojskowy gubernator Barcelony. Słychać, że *policja wykryła rozgałęzioną akcję rewolucyjną,* której zadaniem było wywołanie rewolucji w różnych częściach Hiszpanji, *a specjalnie w Madrycie, Barcelonie, Walencji, Sewilli i wielu innych miastach.* Aresztowano kilkadziesiąt osób, w tem wielu urzędników pocztowych.

KRONIKA

Wschód słońca 5. m. 56	Październik **13** Poniedziałek 21 Tiszri 5691	Zachód słońca 4. m. 48

O ULEPSZENIE POŁĄCZEŃ KOLEJOWYCH Z KRAKOWEM I ZAKOPANEM

Krakowski urząd wojewódzki wystosował do kompetentnych władz memorjał, zawierający szereg wniosków, dotyczących poprawy połączeń kolejowych w województwie krakowskiem, oraz połączeń Krakowa i Zakopanego z Warszawą i Poznaniem, zaś z miast zagranicznych z Wrocławiem i Budapesztem.

Między in. wysunięto żądanie, aby dla ułatwienia i potanienia wycieczek z Poznania do Krakowa i Zakopaengo, wprowadzono między Poznaniem i Krakowem w obydwuch kierunkach nocne pociągi osobowe, wychodzące z Poznania, względnie Krakowa o godz. 12 a przybywające na miejsce o godz. 7 rano. Zażądano też wprowadzenia wagonów sypialnych w nocnych pociągach osobowych na linjach Kraków—Zakopane i Kraków—Krynica.

Co do połączeńp zagranicznych, memorjał domaga się zaprowadzenia dziennego pociągu pospiesznego między Krakowem a Pragą Czeską i Wiedniem. Żąda też poprawy połączeń między Krakowem i Wrocławiem.

TRZY WYROKI ŚMIERCI W TARNOWIE

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie odbyła się 11 bm. rozprawa przeciwko Władysławowi Dudkowi, Janowi Orszulakowi i Władysławowi Kogutowi, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa dokonanego w lesie w porze nocnej dnia 19 marca b.m. w Radwanie ad Dąbrowa na osobie leśnego Władysława Bezaka. Powodem zbrodni była nienawiść i chęć usunięcia Bezaka, jako niewygodnego świadka.

Ponieważ sędziowie przysięgli zatwierdzili pytania co do morderstwa jednogłośnie, przeto trybunał skazał wszystkich trzech na śmierć przez powieszenie. — Obrońcy zastrzegli sobie trzy dni do namysłu. Rozprawie przewodniczył sędzia sądu okręgowego Kuśnierz, wotował wiceprezes sądu Koźmian i Ryglowski, oskarżał podprokurator Denkiewicz.

PRZEWÓZ EMIGRANTÓW POLSKICH DO BRAZYLJI CHWILOWO WSTRZYMANY

Urząd emigracyjny w Warszawie polecił wszystkim linjom okrętowym, trudniącym się przewozem emigrantów z Polski, aby na okres 2 tygodni wstrzymały wysyłanie transportów z emigrantami do Brazylji. Zarządzenie to pozostaje w ścisłym związku z zaburzeniami i rewolucją w Brazylji. Z chwilą gdy Urząd emigracyjny otrzyma autorytatywną wiadomość o przywróceniu normalnych stosunków w Brazylji i że emigrantom naszym, udającym się do tego kraju, nie grozi żadne niebezpieczeństwo, wyda zarządzenie, zezwalające na przewożenie emigrantów.

— DWA NABOŻEŃSTWA W TEMPLU. W Swątyni Żydów Postępowych przy ul. Podbrzezie odbędą się we wtorek dnia 14 bm. dwa nabożeństwa za zmarłych „Maskir“. Pierwsze o godz. 7 rano, drugie o godz. 5 przedpołudniem.

Brutalne postępowanie policji w Tel-Awiw

Jerozolima. 12. 10. ŻAT. Aresztowani w związku z demonstracją przeciw Dr. Shielsowi Żydzi w Tel Awiwie pozostają nadal w więzieniu. Starania o wypuszczenie ich za kaucją nie odniosły skutku. Policja przeprowadziła rewizje w głównej kwaterze Brith Trumpeldor, w mieszkaniu prezesa tej ogranizacji oraz w żydowskim klubie strzeleckim. Podczas posiedzenia Rady miejskiej w Tel Awiwie wniósł radny Dalmotn interpelację w sprawie ostatnich wypadków. Burmistrz Disenhof wystąpił ostro przeciw organom policji za brutalne zachowanie się wobec aresztowanych demonstrantów.

40 ofiar zdjęcia filmowego

Nowy Jork 12. 10. (R) Podczas zdjęć filmowych z natury koło miejscowości Flagstaf w stanie Arizona wydarzył się dziś nieszczęśliwy wypadek. Chodziło o zdjęcie przebiegu rozsadzania skały. Wskutek mylnego obliczenia nastąpił wybuch wcześniej, skutkiem czego 40 osób odniosło rany, w tem 17 ciężkie. **Ciężkie rany odniósł także reżyser.**

LISTY PALESTYŃSKIE

Skarby mineralne w Palestynie

Szczegółowy raport p. S. G. Blake'a, rządowego geologa w Jerozolimie, rzuca ogromnie ciekawe światło na możliwości mineralnej eksploatacji w Palestynie.

Okazuje się, że ta okrzyczana jałowość palestyńskiej przyrody należy do rzędu bajek niezbyt starej daty. Już Mojżesz zwracając się do Żydów, oświadczył: „Z gór tych będziecie miedź wydobywać".

Kilka ważniejszych szczegółów, wydobytych z tego raportu, najdosadniej wykaże słuszność powyższego twierdzenia.

Na pierwszy plan oczywista pod względem bogactwa mineralnego wybija się Morze Martwe. Z ważniejszych, niezwykle znaczenie handlowo—przemysłowe przedstawiających składników tegoż należy wymienić potas (2 miljardy ton), bromek magnezjowy (980 miljonów ton), chlorek sodowy (11 miljardów ton) i t. d. i t. d.

Skarby powyższe dostały się do Morza Martwego, — jak to ekspertyza naukowa wykazała, — z gorących źródeł bijących z ziemi w okolicy Tyberjady, jak El Hamme, termiczne źródła w samej Tyberjadzie i t. d.

Wody Jordanu jeszcze po dziś dzień nasycają się solami, przepływając jezioro tyberjadzkie.

Sole potasowe otrzyma się łatwo nad Morzem Martwem przez wyparowanie wody morskiej w odpowiednich basenach, pododnych do istniejących w Atlicie. Gliniasty grunt nad Morzem Martwem świetnie się do tego celu nadaje.

Dla uzyskania bromu trzeba będzie zainstalować specjalne maszyny. Równocześnie liczy się na otrzymanie sody zwyczajnej i kaustycznej jako produktu ubocznego.

Kilka cyfr unaoczni wartość komercjalną koncesji na Morze Martwe.

4 kilometry kwadratowe powierzchni basenowej wystarczą, aby roczną produkcję potasu postawić na wysokości 70-ciu tysięcy ton. Jeżeli wziąć pod uwagę fakt że sama Anglja spotrzebowuje 170 tysięcy ton rocznie głównie potasu niemieckiego, jasną jest rzeczą, że rynek zbytu jest zapewniony. Potas niemiecki kosztuje w Anglji 9 funtów za tonę. Tymczasem koszta własne potasu z Morza Martwego, transportowanego via Jerozolima Jaffa, kalkulują się na około 4 funty za tonę loco Anglja. Jeżeli wybuduje się kolej żelazną Morze Martwe—Beth Szan, to te koszta jeszcze się zmniejszą. (Kolej ta ma kosztować jednak pół miljona funtów). Jeżeli zatem potas niemiecki będzie nawet oferowany za 7 funtów za tonę, potas palestyński będzie bezkonkurencyjny nawet przy bardzo wysokim zysku.

Interesujące bardzo są uwagi amerykańskiego eksperta p. Juljusza Fohs'a na temat możliwości naftowych w Palestynie. Na 12.700 mil kwadratowych obszaru palestyńskiego, 300 okazuje tę samą geologiczną strukturę, co roponośne pokłady w innych krajach.

W pasie nadmorskim jest 8 obszarów, wskazujących na ropę, z tego połowa przedstawia nader poważne szanse Bituminy (asfalt i t. d.) znachodzi się wszędzie aad Morzem Martwem. Asfalt ma wielkie możliwości konkurowania z asfaltem z Barbados, jedynej wyspy na świecie, dostarczającej tego tak ważnego dla budowy szos minerału. Nadaje się on także do wyrobu elektrycznej izolacji i t. p. produktów pod warunkiem, że ceny będą odpowiednie.

Na południe od Gazy ciągną się duże złoża siarki, odkryte tam dzięki poszukiwaniom za ałunem, a obliczane na 100 tysięcy ton.

Gips, jak wiadomo, został odkryty przez Żydów w kolonji Melhamie, założonej przez PICA, w pobliżu jednej z tam Rutenbergowskich na Jordanie. Gips ten jest eksploatowany na małą skalę i w kraju sprzedawany.

Warstwy gipsu są w Melhamie bardzo zasobne i ze względu na dobre możliwości zbytu godne zainteresowania ze strony jakiejś grupy finansowej.

Fosfaty znajdują się w okolicy Beth Lehem i w Radżu el Hadżr. Jak wiadomo, koncesję na eksploatację tychże otrzymała „Palestine Mining Syndicate".

W Transjordanji są rudy miedzi, specjalnie bogate w Ratidże obok Fenan.

W Tel Ekweder mieli krzyżowcy wydobywać żelazo. Po dziś dzień owe żyły mają szanse rozwoju.

Na północ od Gazy ciągną się warstwy malachitu, z którego wytapiano prawdopodobnie w starożytności miedź.

W wielu miejscach znajdują się bogate margle, z których, jak naprzykład w Jadżur pod Hajfą, wyrabia się pierwszej jakości cement.

Jeżeli do tego dodamy liczne wapienniki palestyńskie, fabrykę cegieł silikatowych i t. p. przedsiębiorstwa, obraz mineralnych bogactw Palestyny będzie zaokrąglony.

Wszystkie powyższe skarby są na razie jeszcze bez większej wartości ze względu na słabe dotąd zainteresowanie sfer finansowych, brak dogodnego transportu i t. d.

Ostatnio jednak zaczyna się widoczna zmiana na lepsze.

Budowa dobrych dróg, kolei Hajfa—Bagdad, oraz Beth Szan—Morze Martwe, portu w Hajfie i t. d., koncesja na Morze Martwe pchną tę zaniedbaną dziedzinę na nowe tory, a zarazem rozpoczną nowy okres w odbudowie Palestyny.

S. Erlik.

Hajfa, w październiku 1930.

Reportaż o chorych Niemczech

Niemcy zajmują obecnie żywo opinję całego świata. Nagłe zwycięstwo hitlerowców było jaskrawym transparentem oświetlającym patologiczną anormalność zjawiska, któremu na imię: Niemcy. Jest to rozdział ze społecznej patologji, powstałej na tle wojny. Przegrana Niemiec była wstrząsem, który zdaje się, na długo wytrącił z równowagi ten trzeźwy, praktyczny przyciężki i do metafizycznej zadumy skłonny naród. Niemcy ujrzały się nagle zupełnie osamotnione, otoczone zwartym pierścieniem nieufności, niedowierzania, nienawiści. Nie rozumiały tej nienawiści, wszak, jeśli nawet marzyły o hegemonji nad światem, czyniły to w najlepszej wierze, naprawdę były przekonane, że świat rozleci się na strzępy, jeśli go nie sklei niemiecki geniusz organizacyjny...

Zdawało się, że Niemcy pod opieką Stresemanna ozdrowieją, że Briand dobremi i łagodnemi słowami, swą pełną taktu życzliwością i wyrozumiałością pomoże tylko Stresemannowi w jego pracy nad sanacją chorującej duszy niemieckiej. Okazało się jednak że płonne były te nadzieje. Choroba widocznie tkwi głębiej i pół środkami nie można jej usunąć.

Pozostawiam na uboczu kwestję niebezpieczeństwa dla Europy, które naprawdę jest bardzo wielkie. Bez Niemiec Europa jest nie do pomyślenia, a chore Niemcy są ogniskiem chorobowem, zarażającem swemi zarazkami cały

IRENA NIEMIROWSKA

DAWID GOLDER

Autoryzowany przekład z francuskiego

39) (Ciąg dalszy.).

— Jak zwykle, jedne dobrze, inne źle Wie pan, że Amrum podpisało z Rosjanami?

— Co, w sprawie Teiska — zapytał, wysuwając ręce naprzód, jakby chciał schwycić cień w przelocie. Opuścił je natychmiast i wzruszył ramionami.

— Nie wiedziałem — rzekł z westchnieniem.

— Nie w sprawie Teiska, lecz umowę warunkową, dotyczącą sprzedaży stu tysięcy tonn nafty rosyjskiej rocznie na okres pięcioletni w portach Port-Saidu, Kolombo i Konstantynopolu.

— ...A Teisk? — zaryzykował Golder głosem stłumionym.

— Nic.

— Aaa...

— Wiem, że Amrum wysłało raz komisję do Moskwy, nic więcej.

— Dlaczego?

— Ach, dlaczego? Może dlatego, że Sowiety chciały otrzymać od Stanów Zjednoczonych pożyczkę w wysokości dwudziestu trzech miljonów rubli w złocie i, że Amrum musiało przekupić trzech członków rządu, z których jeden jest senatorem, było to zbyt wiele. Popełnili również to głupstwo, że dali sobie ukraść kwity, i to wywołało kampanję prasową.

— Ach, tak?

— Tak.

Pochylił głowę:

— Amrum zapłaciło za nasze tereny perskie, Golder

— Odnowił pan układy?

— Naturalnie. Natychmiast Chciałem posiąść cały Kaukaz, chciałem mieć monopol rafinerji i być jedynym na świecie rozdawcą wytworów nafty rosyjskiej.

Golder uśmiechnął się zlekka:

— To za wiele, jak pan powiedział przed chwilą. Oni nie lubią dawać cudzoziemcom zbyt wielkiej potęgi ekonomicznej, a więc politycznej.

— Głupcy. Ich polityka nic mnie nie obchodzi, każdy jest panem u siebie w domu, lecz nie wsadzą nosa zbyt w moje sprawy, gdy już tam będę... co to, to zapewniam pana...

Golder marzył głośno:

— Ja, ja zacząłbym od Teiska i Arundgis, potem stopniowo... — wykonał szybki ruch, jakby zamykał w próżni otwartą dłoń — zabrać to wszystko.. wszystko, cały Kaukaz, całą naftę.

— Tak, jestem tu u pana, żeby mu zaproponować ponowne zabranie się do tej sprawy.

Golder wzruszył ramionami:

— Nie, ja się już nie liczę, jestem chory, nawpół martwy.

— Zachował pan akcje Teiskie?

— Tak — odpowiedział z wahaniem — sam nie wiem dlaczego. Jeśli chodzi o ich wartość, mógłbym je sprzedać na wagę.

— Zapewne, jeśli Amrum otrzyma koncesję, I'll be damned, jeśli to będzie warte nawet tyle. Jeżeli tyle. Jeżeli zaś ja...

Umilkł. Golder potrząsnął głową:

— Nie — rzekł, zaciskając zęby z wyrazem cierpienia.

— Dlaczego? pan jest potrzebny mnie, a ja panu.

— Wiem, ale nie chcę już pracować, nie mogę, jestem chory: serce.. Wiem, że jeśli teraz nie zaniecham interesów, będzie to śmierć. Nie chcę. Poco? W moim wieku nie wiele potrzeba, aby tylko żyć.

Tübingen pokiwał przecząco głową:

— Ja rzekł — mam siedemdziesiąt sześć lat. Za dwadzieścia pięć lat, gdy wytrysną wszystkie studnie Teiskie, będę już oddawna w ziemi Niekiedy myślę o tem, zwłaszcza, gdy podpisuję umowę na dziewięćdziesiąt dziewięć lat... o, syn, moje wnuki i ich dzieci, wszyscy razem spoczywać będziemy na łonie Wieczystego. Ale zawsze będzie jakiś Tübingen. To dla niego pracuję.

— Ja — rzekł Golder — nie mam nikogo. A więc poco?

— Ma pan dzieci jak ja.

— Nie mam nikogo — powtórzył z mocą. Tübingen przymknął oczy:

— Pozostaje rzecz stworzona.

Podniósł zwolna powieki i zdawał się patrzeć gdzieś wdal, poprzez chorego

— Dzieło... — powtórzył, ożywiając się, głuchym, głębokim głosem człowieka, wyjawiającego najtajniejszą miłość swego serca: Zbudowane, stworzone, trwałe.

— A cóż zostaje dla mnie? pieniądze? o, to warte zachodu.. gdyby można je było zabrać do grobu...

— Bóg dał, Bóg wziął, błogosławione niechaj będzie imię Jego — zacytował gość z szybką, monotonną intonacją purytanina, od dzieciństwa karmionego tekstem Pisma Świętego. — Takie jest prawo Na to nic nie można poradzić

Golder westchnął głęboko:

— Nie, nie. (C. d. n.).

świat. Kto wie, czy Europa da sobie radę z tym chorym, jeśli nie pomyśli o jakiejś gruntownej terapji. Że otoczenie Niemiec drutem kolczastym armji, że traktowanie ich jako trędowatych nie na wiele się przyda, chyba nie potrzeba wykazywać.“ Niemcy są chore, bo się duszą w czterech ścianach swego państwa. Trzeba im otworzyć okno na świat. A tem oknem mogą być tylko — kolonje. Zdaje się, że w ten sposób można stworzyć wentyl bezpieczeństwa dla gromadzących się gazów, które pewnego pięknego dnia rozsadzić mogą nietylko sam kocioł niemiecki.

Ale jest to sprawa zbyt poważna, by tak mimochodem ją tylko naszkicować. Zdaje się, że klucz ma w swem ręku Anglja, która zabrała Niemcom wszystkie prawie kolonje i pozostawiła kontynentalnej Europie kłopot z utrzymaniem pokoju. Chciałbym teraz tylko zwrócić uwagę na książkę, która dla poznania Niemiec niezwykle cennym jest nabytkiem. Napisał ją świetny pisarz *Lion Feuchtwanger* i zatytułował ją „Der Erfolg“. Są to na pozór trzy lata dziejów Bawarji, a w rzeczywistości reportaż, ilustrujący nam genezę choroby, która się głęboko zagnieździła w niemieckiej duszy.

Autor usiłuje wywalczyć sobie odpowiedni dystans do przedmiotu swego zainteresowania. I potężnym rzutem woli oddala się od teraźniejszości, stając wobec niej w roli widza dalekiej przyszłości. Pisze więc jak gdyby kronikę z lat dawnych, posługując się stylem wprawdzie bardzo jędrnym i dosadnym, ale suchym i niezabarwionym żadną fałszywą uczuciowością. Ta nowa technika powieściowa pozwala Feuchtwangerowi na szerokie perspektywy i odpowiednie pomieszczenie na obserwowanej płaszczyźnie dziejów całego ich rytmu. Ma się wrażenie, jakoby autor miał przed sobą wielką szkatułę, zawierającą rozmaite sylwetki. Wciąż też sięga do niej, wyjmuje jedną sylwetkę za drugą, ożywia je tchnieniem wielkiej inwencji twórczej — i oto staje się cud: te zwykłe wycinanki nabierają rumieńców życia, zaczynają [illegible] i [illegible].

Dotychczas przeciwstawiono Niemcom Hohenzollernów tj. Prusom — południowe Niemcy, jako inny typ życia niemieckiego. Za czasów Wilhelma w Monachjum koncentrowała się opozycja, która nie chciała i nie mogła się pogodzić z obłędnym cezaryzmem imperatora. Tam wychodził „Simplicissimus“ i łobuzerskim swym śmiechem ratował niemiecką kulturę przed ostatecznem zatonięciem w morzu pruskiego bałwochwalstwa, przed pikelhaubą i szpicrutą. Tam osiadali i tworzyli wybitniejsi niemieccy pisarze, którzy się dusili w koszarowej atmosferze wilhelmińskiego Berlina. A lud bawarski umiał być wesoły, pogodny, umiał się rozkoszować nietylko piwem, ale barwnemi widowiskamii, które rzekomo organicznie wyrastaią z gleby bawarskiego płaskowyżu. Wtem przychodzi Feuchtwanger i swemi żydowskiemi oczyma dostrzega to, czego rdzennie niemiecki pisarz nie mógł dostrzec. Ta pogoda i radość życia, ta dekoracyjność i skłonność do ornamentyki okazuje się tylko maską, z poza której spoglądają ku nam pijane obłędem oczy niemieckiego ludu. Ta pogodna i piękna Bawarja staje się ojczyzną wszelkich zamachów, Mekką dla tych wszystkich awanturników, których wypluła wielka wojna. Feuchtwanger wyjmuje ze swej szkatułki postać żydowskiego adwokata dra Gayera, przywódcy bawarskich socjalistów, który pisze dzieło o morderstwach sprawiedliwości w Bawarji. Oto znowu sięga autor do swej szkatuły i wyciąga z niej postać skrachowanego montera Ruperta Kutznera, który w wszystkie choroby ma tylko jedno lekarstwo: wytępienie Żydów. Jasnym, czasem lekko histerycznym głosem deklamuje swoje filipiki przeciwko żydowskiemu międzynarodowemu kapitałowi, który niemiłosiernie ściąga swój haracz od biednego ludu niemieckiego. Jest bez posady, ale żyć trzeba. Zakłada więc stronnictwo „Prawdziwych Niemców“, staje się apostołem „trzeciego królestwa“, które się ziści na ziemi niemieckiej gdy się ją użyźni krwią żydowską. Z początku wszyscy tego operetkowego demagoga traktują z lekceważącą pogardą ale Rupert staje się decydującą siłą, organizatorem potężnego stronnictwa, z którem poważnie liczą się decydujące czynniki nietylko w Bawarji, ale i w całej Rzeszy. Poznajemy w tym Kutznerze — Adolfa Hitlera i jesteśmy świadkami wzrostu jego potęgi. Wszyscy się dziwią, że Hitler, to nadęte zero, ten człowiek niezdolny do głębszego przemyślenia żadnego problem" stał się w Niemczech taką potęgą. Dlaczego to się stało, dlaczego właśnie w Niemczech mógł taki Hitler wypłynąć — opowiada nam szeroko i niezmiernie zajmująco Lion Feuchtwanger w swej nowej powieści „Der Erfolg“.

M. Kanter.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zmyślone doniesienie przeciw dwom Żydóm o obrazę religji katolickiej

Trybunał apelacyjny uniewinnia obu oskarżonych.

Rzeszów, 8 października.

W Przeworsku mieszka niejaka Bosia Schwarz karana za oszustwo przez złożenie fałszywych zeznań względnie nakłanianie do fałszywych zeznań. Przeciw jej majątkowi toczy się obecnie postępowanie konkursowe i wskutek tego jest ona obecnie bez zajęcia i zarobku. Dokucza różnym ludziom, a specjalnie Żydom, którym się ciągle w różny sposób odgraża. Wykonując — jako wolna od innych zajęć — z zamiłowaniem swój proceder wyszukała sobie Bosia Schwarz dwie ofiary w osobach Józefa Negera (solicytatora adwokackiego w kanc. adw. Dra Druksa w Przeworsku) i jego żony Cyli z nią spokrewnionych. Dobrawszy sobie do swej „współpracy“ synalka Nachmana i rutynowanego złodzieja oraz znanego awanturnika Tadeusza Kadlewicza skonstruowała Bosia Schwarz stan faktyczny zbrodni obrazy katolickiej religji, jakiej rzekomo dopuścili się Negerowie. Bosia Schwarz stała się bez czyjejkolwiek interwencji i polecenia energicznym obrońcą katolickiej religji i wniosła przeciw Józefowi i Cyli Negerom doniesienie karne, w którem twierdzi, iż Negerowie dopuścili się obrazy katolickiej religji popełnionej w ten sposób, iż wyrazili się do niej, jako matki wychrzczonej córki, następującemi słowy: „Twoja córka wierzy w Jojzla i jego matkę Hanyszówkę“. Donosicielka ofiaruje nawet swoje „naukowe zdolności“, bo zarazem wyjaśnia, iż „Jojzel“ oznacza Jezusa, a „jego matka Hanyszówka“ oznacza Matkę Boską. Tej obrazy dopuścili się Negerowie — zdaniem donosicielki — kilkakrotnie, zaś ostatnia obraza miała miejsce w lecie 1929 r. w obecności Bosi i Nachmana Schwarzów oraz Kadlewicza na ulicy obok gmachu sądowego. Na skutek tego doniesienia rozpisał Sąd powiatowy w Przeworsku rozprawę główną, na której przesłuchano „świadków zajścia“, a to wyżej wspomniane „towarzystwo wzajemnej pomocy przy zeznawaniu w Sądzie“. Nie przekonały sędziego zeznania niektórych świadków, którzy zapodali, iż B. Schwarzowa pała nienawiścią do oskarżonych, na których chciała się zemścić, bo oskarżony Negar, jako solicytator adw. Dra Druksa, zarządcy masy konkursowej Schwarzowej, działa rzekomo na jej szkodę itd., lecz sędzia powiatowy Zembaty dając wiarę „świadkom zajścia“ wydał 18 stycznia br. wyrok skazujący Negerów na karę więzienia po 4 miesiące bez warunkowego zawieszenia wykonania kary, a to za zbrodnię obrazy religji z § 122 u. k. bluźnierstwo przeciw Bogu mowami i okazywanie wzgardy dla religji. Przeciw temu wyrokowi wnieśli oskarżeni apelację i w uwzględnieniu tejże przesłuchano w toku postępowania apelacyjnego nowych świadków, którzy m. in. stwierdzili, iż B. Schwarzowa koniecznie chciała „widzieć Negerów skutych w kajdanki“, czekała niecierpliwie na Kadlewicza w kryminale przebywającego a zawsze na zawołanie Schwarzowej chętnego na jej rzecz zeznawać, konstruowała jakieś zajście w bożnicy, by Negera uczynić winnym zbrodni religji żydowskiej itd. Bezpośrednio przed trybunałem apelacyjnym a to 30 września br. przesłuchano ponownie Schwarzów i Kadlewicza, którzy w ogniu krzyżowych pytań obrońców i trybunału zeznawali sprzecznie i niezgodnie ze sobą i z zeznaniami złożonemi w I instancji. Owi „obrońcy religji katolickiej“ odnośnie do istotnych szczegółów rzekomego zajścia zasłaniali się też niepamięcią, wobec czego trybunał tutejszego Sądu okręgowego, jako apelacyjny, po przemówieniu i replice prokuratora Dra Mottla oraz wywodach adwokatów Dra Silbera i Dra Kleinmana ogłosił **wyrok uniewinniający oskarżonych Negerów**. Trybunał uzasadniając uniewinniający wyrok oparł się na zeznaniach świadków powołanych przez obronę, z których wynika, że Schwarzowa z towarzyszami zmyśliła sobie jakieś zajście, zeznaniom zaś „świadków zajścia“ nie dał Sąd apelacyjny wiary. Wyrok ten wywołał wielkie wrażenie i zadowolenie, bo ukrócił swawolę indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, którzy codziennie swem postępowaniem występują przeciw religji i ustawie karnej. Trybunałowi przewodniczył wiceprezes s. o. Tichy, wotowali s. o. Grodecki i s. o. Górski; przed Sądem powiatowym bronili oskarżonych adw. Dr. Druks i Dr. Pieniążek.

Red.

Wyjaśnienia prawne

CZY NA ROZPRAWIE SĄDOWEJ W PROCESIE KARNYM WOLNO ODCZYTYWAĆ ZEZNANIA ŚWIADKÓW ZŁOŻONE W TOKU DOCHODZENIA PROKURATORSKIEGO?

We wstępnej fazie postępowania karnego policja, prowadząc dochodzenie, sporządza tzw. zapiski. Zapiski te nie mają mocy protokułów sądowych i na rozprawie odczytywane być nie mogą. Odrębny rodzaj dokumentów stanowią protokuły sporządzane przez policję z polecenia prokuratorskiego. Te protokuły sporządzane z polecenia prokuratora i z wyraźnym powołaniem się na jego polecenie mają na mocy art. 20 przep. wprow. do k. p. k. moc protokułów sądowych, mogą być na razprawie odczytywane, mogą przeto być ustalane na podstawie tychże protokułów sprzeczności w zeznaniach świadków itp.

KIEDY PRACOWNIK UMYSŁOWY MOŻE ŻĄDAĆ WYNAGRODZENIA ZA GODZINY NADLICZBOWE?

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczyła się świeżo interesująca sprawa o należność za godziny nadliczbowe. Z powództwem przeciwko firmie „General Motors“ wystąpił kierownik działu tegoż przedsiębiorstwa pan S. wskazując, iż był zmuszony w ciągu szeregu miesięcy pracy swej w pomienionej firmie pracować po 10 i więcej godzin dziennie. Pełnomocnik firmy pozwanej żądał na rozprawie sądowej oddalenia powództwa z tej zasady, iż S. przebywał w fabryce w godzinach nadliczbowych jedynie z własnej woli bez polecenia w tym kierunku, a nawet bez wiedzy zarządu fabryki. Ponieważ nie było żadnej umowy w przedmiocie pracy w godzinach nadetatowych, wywodził pełnomocnik „General Motors“, nie może być żadnych roszczeń z tytułu nieistniejącej umowy z powodu, jakoby jej niedopełnienia, o milczącej zgodzie zarządu fabryki nie może być mowy, zlecenie musiałoby być wyraźne i z tych zasad, wobec braku wszelkiej umowy, akcja winna być oddalona.

Sąd Okręgowy, przychylając się do wypadków powyższych, powództwo S. oddalił, zaznaczając w motywach wyroku, iż powód nie ustalił, iż był zmuszony umownie do pracy w godzinach nadliczbowych.

Milcząca zgoda przedsiębiorcy na pracę pracownika w godzinach nadliczbowych nie daje — wedle sentencji wyroku — podstawy do roszczeń o wynagrodzenie za te godziny. Pełnomocnik powoda w sprawie tej założył apelację.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 13 PAŹDZIERNIKA.

Kraków (313) 11,40 Przegl. Prasy (PAT), 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15,50 Odczyt rządowy, 16,15 Dla dzieci starszych (Feljet. „Niedźwiedzica“, kwadrans wesoły M. Maszyńskiego), 16,45 Gramof. 17,15 „Zamknięcie szkół polskich w r. 1908“ — wygł. red. M. Wańkowicz, 17,45 Muz. lekka, 18,45 Rozmait. Komun. sport. 19,10 Giełda roln., 19,25 Gramof. 19,35 Dziennik prasowy, 19,50 Gramof. 20 „Najnowsze wydawnictwa“ — Dr. A. Par, 20.15 Operetka Offenbacha „Piękna Helena“, 22 feljet. pt. „Maxim“, 22,15 Gramof., 22,50 Komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Lwów (485,1) 11,40—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40 (PAT), 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. metor. 15,30 kom. gosp. 15,50 Lekcja j. franc. 16,15 Dla dzieci (p. Kraków), 16,45 Gramof. 17,15 Odczyt 17,45 Muz. 18,45 Odcinek powiesci, 19 Rozmait. 19,35 Dziennik prasowy, 20 Feljet. 20,15 Odczyt, 20,30 Operetka (p. Kraków), 22 Feljet. 22,15 Gramof. 22,50 Kom. met., 23 Odczyt ang.

Wiedeń (516,3) 15,20, 17, 19,35 Muz. 21 Opera.

Budapeszt (550,5) 12,05, 17,30, 21,30 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16,30, 20 Muz.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc październik br. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Dr. EDWARD SZALIT (Tarnów)

Nie kichaj i nie kaszlaj drugiemu w twarz!

Dobrze wychowani ludzie przechylają przy kaszlu i kichaniu głowę na bok, a usta zasłaniają chusteczką lub ręką. Ta zasada dobrego wychowania przedstawia równocześnie ważne zdrowotne urządzenie ochronne. Kaszląc lub kichając wyrzucamy bowiem delikatne kropelki, w których mogą się znajdować bakterje chorobotwórcze. Cięższe kropelki spadają przeważnie szybko na podłogę, lżejsze natomiast, zwłaszcza te, które wyrzucamy przy kichaniu, utrzymują się, jakby mgła, dość długo w powietrzu, które je następnie zapędza to w tę, to w ową stronę i w ten sposób rozsiewa w przestrzeni. Kropelki wydostające się przy kichaniu, mogą być wyrzucone nawet na odległość 2 — 3 metrów, kropelki powstałe przy kaszlu nie unoszą się wprawdzie tak daleko, ale zawsze, jeszcze na odległość 80 — 100 cm. Tak to staje się możliwem, że człowiek cierpiący na katar nosa, może przez kichanie zapełnić zarazkami powietrze pokoju, w którym przebywa, i w tem też dopatrzeć się można przyczyny szybkiego wystąpienia tego rodzaju chorób u wielkiej ilości ludzi. Olbrzymia epidemja grypy, która grasowała w całej Europie w ostatnich latach wojny i pierwszych po wojnie, miała swą przyczynę głównie w rozsiewaniu nieznanego zarazka za pośrednictwem kropelek wydobywających się przy kaszlu i kichaniu.

Przez kaszel zostają obok wielkiej ilości obojętnych bakteryj, które stale przebywają w ustach i ślinie, wyrzucone także zarazki chorób zakaźnych jak dyfterji, ospy, anginy, koklusza, zapalenia płuc i gruźlicy, przez kichanie zaś w pierwszym rzędzie bakterje kataru nosa i grypy. Im wilgotniejszym jest katar, tem większe niebezpieczeństwo dla otoczenia.

Stąd wynika konieczność zastosowania środków ochronnych dla każdego kaszlącego, a zwłaszcza gruźlika. Gruźlik powinien unikać przedewszystkiem zbliżania się do małych dzieci, one bowiem są na zakażenie szczególnie wrażliwe. Kaszlący powinien, mówiąc z innymi, stać przynajmniej w odległości jednego metra od innych osób, a usta w chwili napadu kaszlu zasłonić chusteczką, lub ręką ale lewą, bo tej mniej używamy i nie podajemy przy przywitaniu. Chusteczek gruźlików oraz innych części bielizny zanieczyszczonej plwociną nie należy mieszać z bielizną reszty członków rodziny, ale przed wypraniem włożyć na 24 godzin do jakiegoś środka dezynfekcyjnego. Stosując powyższe środki zapobiegawcze można uniknąć niebezpieczeństwa zakażenia przy kaszlu i kichaniu.

Niebezpieczeństwo t. zw. zakażenia kropelkowego, bywa jeszcze niestety przez ludzi małodoceniane. Ludzie sądzą, że kichanie przynosi zdrowie i dlatego łączą z niem chętnie jakieś odpowiednie życzenia. Dla kichającego może to być dobre, ale nigdy dla tego, na którego twarz dostaną się kropelki. Prawdą jest, że nie z każdem kichaniem przenoszą się niebezpieczne zarazki. Ale nikt z nas nie wie, kiedy to ma miejsce, a kiedy nie. Dlatego należy przy kaszlu i kichaniu unikać rozrzucania kropelek. Kto uświadamia sobie to, grożące mu niebezpieczeństwo, sam tego nie będzie robił i nie pozwoli, by mu ktoś kichał i kaszlał w twarz. Czego dla siebie żądamy, musimy też przyznać zdrowiu naszych bliźnich.

Odpowiedzi redakcji:

TARNOWIANKA: Nic nie możemy zmienić w radzie, poprzednio Pani udzielonej. Owoce i jarzyny, niewiele tłuszczów, jaknajmniej pokarmów mącznych i słodkich. Ruch konieczny. STROSKANA CÓRKA: Przypuszczenie Pani i nam wydaje się prawdopodobne, bo zaburzenia w krążeniu, szczególnie na tle arterjo sklerozy mogą dać podobne objawy, jednakże wiek pacjentki niezupełnie odpowiada temu przypuszczeniu. To, jak również i guz, o którym Pani wspomina, przemawiają za koniecznością zbadania przez lekarza; na odległość i na podstawie listu trudno sobie o tem wyrobić zdanie. SEN- SOOL: 1) Myć nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie; ponadto na noc maść ichtyolowo- kamforowa (na receptę lekarza). Jeszcze lepsze wyniki dają nagrzewania diatermją. 2) Wystarcza myć głowę co 3—4 tygodni; pozatem jednak codziennie wcierać w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy z dodatkiem 1/4 procentu olejku rycynowego, by włosów zanadto nie odtłuścić. NIESZCZĘŚLIWA: 1) Gimnastyka szwedzka, masaż; pozatem zażywanie lub wstrzykiwanie preparatów, zawierających wyciąg z gruczołu mlecznego. 2) Można spróbować galwanizacji słabymi prądami. SZESNASTOLETNIA CZARNUSZKA: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy, ponadto przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę intensywnie lampą kwarcową. 2) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. NIEDOŚWIADCZONY: 1) Normalny i może dać pożądany skutek. 2) Zdrowszy jest pierwszy sposób. 3) Przeciętnie dwa razy na tydzień. MIZRACHISTA, TARNÓW: Wszystkie Pańskie dolegliwości są natury nerwowej. Sądzimy, że pod opieką dobrego neurologa wróci Pan szybko do zdrowia. GIDEON: 1) Przyczyną głębszą bywa zazwyczaj zmniejszona odporność organizmu na zakażenia. 2) Najlepszym środkiem zapobiegawczym jest uodpornienie przez wstrzykiwanie szczepionki, sporządzonej z bakteryj, pobranych z ropy takiego właśnie abscesu. 3) Wilgotne okłady n. p. z octanu glinowego, a na taki okład na godzinę dziennie coś gorącego np. woreczek z gorącym piaskiem. 4) Medycyna nie zna takiego środka. Jedyną pociechą niechaj będzie dla Pana to, że z czasem znaki te same przyblední. XX. WIEK: 1) Nie można tego nazwać szkodliwym. Trzeba tylko znaleźć odciążenie w ruchu, sportach, lekkiej gimnastyce. 2) Pić i jeść najpóźniej na 3 godziny przed pójściem do łóżka; nie przykrywać się zbyt ciepło. 3) Nie można tego nazwać szkodliwem, ale jest napewno związane z wieloma niebezpieczeństwami, zwłaszcza zarażenia, wobec czego nie radzimy. 4) Nogi pędzlować 20 procent. wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza), w ręce 3 razy dziennie wcierać obficie puder z tannoformem. 5) Zmywać twarz codziennie gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy wacikiem, zanurzonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie dojrzałych wągrów. WDZIĘCZNA SZATYNKA: 1) Zwilżać twarz codziennie świeżo uciętym płatkiem cytryny. 2) Patrz „Nieszczęśliwa" punkt 2. LENA. Być może, że przyszło do powstania tzw. polipów w nosie. Są to jednak tylko przypuszczenia; pewność może dać tylko zbadanie przez fachowca tzn. specjalistę chorób nosa.

Bezrobocie zawodu lekarskiego

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie zajęło się bezrobociem pracowników umysłowych przyczem poraz pierwszy usiłowało wglądnąć w stosunki zawodowe tzw. wolnego stanu lekarskiego. Spostrzeżenia te, niezmiernie ciekawe, rzucają smutne światło na przyszłość zawodu lekarskiego i winne być przestrogą dla młodzieży, garnącej się obecnie tak chętnie i tłumnie na wydziały lekarskie.

Biuro Pracy stwierdza gwałtowny zanik wolnego zawodu lekarskiego, wzrost natomiast socjalizacji, a jak reprezentant francuskich lekarzy utrzymuje „militaryzacji" całego stanu lekarskiego. Socjalizacja czyni tak gwałtowne postępy, że np. w Jugosławji zaledwie jedna siódma lekarzy żyje z wolnej praktyki, reszta natomiast ze stanowisk urzędniczych. Przyczyną tego stanu jest z jednej strony nierównomierny podział lekarzy większych miast i tzw. prowincji, z drugiej zaś skłonność publiczności do korzystania ze szpitali i dobrodziejstwa ubezpieczenia społecznego. Biuro Pracy stwierdza, że lekarze wszczęli walkę z upadkiem swego stanu, walka ta niezawsze jednak prowadzi do celu. Dążą mianowicie do ograniczenia ubezpieczenia na wypadek choroby tylko dla tych chorych, którzy pod względem finansowym naprawdę taniej pomocy potrzebują. Pozatem dążą do wprowadzenia numerus clausus dla studentów, jak to czyniła już Anglja i do pewnego stopnia Polska. W Norwegji wprowadzono na pierwszych latach studjów bardzo trudne egzamina, które mają być podobno w dalszym ciągu zaostrzone. Dążność do numerus clausus dla studentów medycyny stwierdzamy w Szwajcarji, a także i na Węgrzech. Związek lekarzy angielskich wzywa do uświadomienia młodzieży szkół średnich o istniejącem i grożącem bezrobociu w zawodzie lekarskim, celem ograniczenia nienaturalnego przyrostu lekarzy.

W związku z bezrobociem wszczęły związki lekarskie we Francji, Szwecji, Węgrzech i Łotwie bardzo energiczną walkę z tzw. Kurfuszerami. Walka ta dotychczas nie doprowadziła jednak do żadnych wybitniejszych wyników, młodzież bowiem zapatrzona w nieliczne jednostki lekarskie, cieszące się niezwykłem powodzeniem, nie widzi rosnącego bezrobocia, a co zatem idzie etatyzacji i upadku stanu lekarskiego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że bezrobocie doprowadzać musi do osłabienia deontologji lekarskiej, co ze szkodą będzie i być musi nietylko dla godności stanu lekarskiego i poziomu nauki lekar. ale też dla ogółu chorych. Bezrobocie i upadek wolnego zawodu lekarskiego, jest zjawiskiem bardzo poważnem, nad którem społeczeństwo nie może przejść do porządku dziennego, upadek ten bowiem odbywać się może i odbywać się niewątpliwie będzie nietylko kosztem samych lekarzy, ale całego społeczeństwa.

P. A. - M. P.

Dzieje „unikatu“ filatelistycznego

Berlin w tych dniach był celem wędrówki licznych grup filatelistów ze wszystkich krańców świata, przybyłych dla obejrzenia wystawy setek tysięcy marek, pochodzących ze wszystkich krajów i ze wszystkich epok. Największą atrakcją wystawy był „cent“ Gwinei angielskiej, którego niezmiernie ciekawe dzieje godne są uwagi wszystkich filatelistów świata.

W połowie ubiegłego stulecia grupa uczniów amerykańskich szkół średnich przesłała zbiór marek kupcom europejskim. W jednej z licznych paczek znalazła się marka barwy czerwonej, brudna i wytarta, której nikt nie znał, zwłaszcza, że nie była ona przytoczona w żadnym katalogu. Traf chciał, że dostała się ona do rąk wielkiego niemieckiego zbieracza znaczków pocztowych, Filipa von Ferrari, który ocenił ją na 600 marek i zaznaczył ją w katalogu. Oczywiście, odrazu zaczęto poszukiwać we wszystkich krajach innych jeszcze egzemplarzy marki tego samego typu, wszelkie jednak poszukiwania okazały się daremne. Marka stanowiła, wedle określenia fachowców „unicum“.

Von Ferrari mieszkał stale w Paryżu. Po jego śmierci bogaty zbiór filatelistyczny nie mógł przedostać się, jak było wolą zmarłego, poza Ren, bowiem w tym samym czasie wybuchła wojna światowa i rząd francuski nałożył sekwestr na cudowny zbiór maleńkich kolorowych kwadracików, posiadający wartość wielomiljonową. W r. 1923 zbiory te zostały sprzedane na publicznej licytacji, która ścignęła amatorów z całego świata, żądnych zdobycia rzadszych okazów.

Oczy wszystkich zwrócone były głównie na ową jedyną markę Gwinei angielskiej. Król angielski, szczególnie rozmiłowany w kolekcjonowaniu marek, robił wszelkie możliwe wysiłki, aby nabyć ów niezwykły okaz, ubiegł go wszelako pewien bogaty Amerykanin, który zapłacił za unikat 250,000 franków.

Na obecnej wystawie filatelistycznej w Berlinie mogli amatorzy z całego świata sycić wzrok widokiem cennego okazu, strzeżonego dniem i nocą przez agentów policyjnych.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Przygotowania hokeistów do mistrzostw Europy

W związku z mistrzostwami hokejowymi Europy, organizowanymi przez Pol. Związek Hokeja Lodowego w lutym 1931 r. w Krynicy, urządzonym będzie od dnia 1. grudnia br. obóz treningowy w Katowicach dla polskiej reprezentacji. W obozie tym weźmie udział 18 najlepszych hokeistów, oraz 20 przyszłych instruktorów klubowych.

Dnia 7. grudnia nastąpi oficjalne otwarcie sztucznego toru ślizgawkowego w Katowicach, przyczem odbędą się popisy łyżwiarskie i mecze hokejowe. Walne zebranie Pol. Związku Hokejowego odbędzie się 19 bm. w Warszawie.

Przygotowania organizacyjne do mistrzostw Europy są już w pełnym toku. Zapewnionym jest przyjazd wszystkich prawie teamów państwowych, a także Kanady, która następnie rozegra w Polsce szereg pokazowych meczów. Treningiem zawodników polskich w obozie kierować będzie słynny Kanadyjczyk Watson.

Każdy klub narciarski będzie miał możność wyszkolenia instruktora klubowego hokejowego. Kluby żydowskie, posiadające sekcje hokejowe, winny już teraz zapewnić sobie udział w obozie. Tyczy się to głównie Makkabi krakowskiej i Hasmonei lwowskiej. Warszawa i Bielsko nie występowały dotąd z drużynami hokejowymi, powinny je jednak powołać do życia.

Ze sportu żydowskiego

ALTSCHUELLER, znakomicie zapowiadający się żydowski tennisista ze Lwowa, wyjeżdża na dłuższy czas do Berlina, gdzie będzie trenował w klubie „Blau—Weiss“.

WEINGARTEN I MINC, mistrzowie polscy w dźwiganiu ciężarów, zostali przecież na skutek protestu prasy przydzieleni do ekipy reprezentacyjnej na mistrzostwa Europy w Hamburgu z końcem bieżącego miesiąca.

List z Tarnowa

Wcześniej niż zwykle ma się obecny sezon sportowy ku końcowi. Przyczyny tego zjawiska należy szukać przedewszystkiem w tem, że w ubiegłych latach pulsującemu życiu sportowemu tętno nadawała Tarnovia, która w bież. roku po tak niesławnem skończeniu roli w mistrzostwach i pod obuchem rozmaitych innych ciosów przedwcześnie zielonej murawie valet powiedziała.

Jutrzenka, która starała się przejąć pozycję swego potężnego pobratymca lokalnego z dziedziny sportowej i ożywić ruch w naszem mieście, nie znalazła, prócz wiernego zastępu swych zwolenników, nigdzie spodziewanego poparcia i uznania. Nad wiekopomnym czynem zdobycia przez nią mistrzostwa klasy B przeszła prasa jednogłośnie do porządku dziennego. Ale ambitne towarzystwo pragnęło przecież znaleźć jakiś modus obwieszczenia wszem wobec o tym doniosłym wypadku, choćby drogą pośrednią. I oto wpadli menerzy Jutrzenki na kapitalny pomysł: rozlepili po mieście afisze z zawiadomieniem, że w tym a tym dniu odbędzie się wielka zabawa mistrza klasy B. Jutrzenki. Nolens volens więc każdy mieszkaniec naszego grodu fakt zyskania tytułu mistrza przez Jutrzenkę musiał przyjąć do wiadomości, przyczem sama zabawa była tylko ubocznem tłem dla tej sprytnie skonstruowanej autoreklamy.

Wkońcu jeszcze ŻMS dostarczył publiczności nieco emocyj na zawodach z Wisłoką dębicką. Już w pierwszych minutach niesłychany elan gospodarzy przysporzył Dębiczanom 2 bramki. Nieoczekiwany ten sukces, miast zachęcająco, wpłynął na drużynę demoralizująco, a gracze jej spoczęli sobie na laurach, za wyjątkiem bramkarza, który miał jeszcze sposobność sześciokrotnie piłkę „wyłowić z siatki“, której, nawiasem mówiąc, na boisku ŻMSu niema. Koniec końcem tym, który się ostatni śmiał, był zespół dębicki, a korzystny wynik 6:3 całkowicie go do tego uprawniał.

Jest to tylko groźne memento dla tych wszystkich, których początkowy zryw usypia w pewności zwycięstwa. Tak też było z Samsonem, który po pięknym sukcesie na gorącym gruncie jasielskim w okrągło tydzień później doznał sromotnej porażki od osłabionej Jutrzenki w stosunku 2:0, mając przez cały czas przewagę w polu, nie uwidaczniając jednak ani przez jedną chwilę najdrobniejszej choćby woli zwycięstwa, lub iskierki ambicji.

E. G.

Wiadomości krajowe

WIĘCEK, pierwszy zwycięzca Biegu kolarskiego dookoła Polski, zdobywca Biegu do morza, wrócił do swej wspaniałej formy i jest obecnie jednym z najlepszych szosowców w Polsce. Więcek zostanie przyjęty przez Pana Prezydenta Mościckiego który mu wręczy zdobyty puhar.

KLUBY ŁÓDZKIE Turyści i Union, ongiś czołowe lokalne, planują fuzję.

MYSŁOWICE budują olbrzymi stadjon sportowy za półtora miljona złotych.

KWATERY DLA POLSKIEJ EKSPEDYCJI OLIMPIJSKIEJ W LOS ANGELOS są już przygotowane. Dostarcza je Dom Polski w Los Angelos bezpłatnie, znajdujący się blisko stadjonu olimpijskiego. Zorganizowano specjalny komitet przyjęcia polskiej ekipy.

POLSKA walczy w piłkarstwie 26 bm. na dwu frontach. W Pradze z reprezentacją amatorską Czechosłowacji o puhar Europy, w Warszawie drugi garnitur z teamem Łotwy.

AMATORSKI K. S. (KRÓL. HUTA) zdobył definitywnie mistrzostwo okręgu śląskiego w trzeciej rozgrywce z Orłem (Wełnowiec) 6:2 i ma największe szanse w walkach o wejście do Ligi i zdobyć miejsce w polskiej ekstraklasie.

KONFERENCJA ZWIĄZKÓW SPORTÓW ZIMOWYCH (narciarskiego, łyżwiarskiego i hokejowego) odbędzie się w Katowicach 12 b. m. w sprawie uzgodnienia kalendarza imprez zimowych i przygotowań do mistrzostw hokejowych świata w Krynicy.

POLSCY TENNISIŚCI W MERANIE

Wielki jubileuszowy turniej Europy w Meranie o puhar Lewsa zgromadził elitę tennisistów. Jędrzejowska uzyskała największy sukces swej karjery, zwyciężyła bowiem mistrzynię Czech — Deutsch 6:2, 7:5, oraz najlepszą obok Cilly Aussem rakietę Niemiec p. Friedleben po zaciętej walce 6:1, 4:6, 6:2, kwalifikując się temsamem do finału wraz z Aussem, Payst i Valerio. Polka zwyciężyła też w walce o mistrzostwo Meranu Węgierkę Baumgarten 6:2, 6:3. Także Dubieńska walczyła dzielnie, ulegając Payst po ambitnej walce. Papierowo winna Jędrzejowska ulec tylko Aussem, a zwyciężyć Payst i Valerio. Również Tłoczyński spisał się nadzwyczajnie uległ bowiem słynnemu Francuzowi Boussusowi, dziesiątej rakiecie świata i mistrzowi Niemiec tylko 4:6 5:7, wyeliminowawszy kilku silnych przeciwników.

Rozmaitości zagraniczne

NIESPODZIEWANĄ BOLESNĄ KLĘSKĘ piłkarską Węgrów z Niemcami w Dreźnie 0:3 pokryli nasi sąsiedzi zwycięstwem sensacyjnem lekkoatletycznem z Francją w Paryżu 79:70 pkt., którem wybijają się na czoło lekkiej atletyki w Europie.

MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE AMATORSKIE ŚRODKOWEJ EUROPY ma już teraz Polska zapewnione po zwycięstwie Węgrów nad Czechami w Budapeszcie 5:1 bez względu na wynik ostatniego meczu Polska—Czechy.

LEADERAMI MISTRZOSTW W EUROPIE są: w Anglji — Arsenal, Szkocji — Glasgow Rangers, Węgrzech — Ujpesti, Austrji — Admira, Czechach Sparta.

RAPID—FTC półfinał puharu Śr. Europy, rozegrany 8 bm. we Wiedniu, zakończył się niespodziewanem wysokiem zwycięstwem Rapidu 5:1!

SENSACJĄ TENNISOWĄ PRAGI była klęska asa włoskiego, Morpurga do Malecka, fenomenu sportowego Sparty.

KAROL KOŻELUCH, najlepszy tennisista zawodowy świata, nie jest ostatnio w formie. Po klęsce z Richardsem doznał on znowu porażki od Polaka berlińskiego, Najucha.

NOWA STREFA PUHARU DAVISA powstała w południowej Ameryce. Zwycięzca rozgrywek między Argentyną, Chile, Brazylją, Urugwajem i Paragwajem walczyć będzie ze zwycięzcą USA.

SPARTA PRASKA uzyskała zaszczytny wynik w Medjolanie z Ambrosianą 2:2 o puhar Środkowej Europy.

LADOUMEGNE, znakomity średniodystansowiec francuski uzyskał nowy rekord światowy w biegu na 1500 metrów w czasie 3.49,2 min.

9.000 ZŁ. ZA RAKIETĘ tennisową Betty Nutthall, którą młoda Angielka wygrała ostatnio mistrzostwo Ameryki, uzyskano na statku powrotnym do Europy na cele dobroczynne.

ROBOTNICZE IGRZYSKA ZIMOWE rozegrane zostaną od 5—8 lutego 1931 r. w Mürzzuschlag koło Wiednia.

PROFESJONIZM PIŁKARSKI W NIEMCZECH został ostatnio zdemaskowany i stanowisko „amatorskie“ Związku Niemieckiego poważnie zachwiane.

Wisła na czele tabeli ligowej

Wczorajsza niedziela ligowa zdeklarowała już całkiem wyraźnie trzech pretendentów do tronu ligowego: Wisłę, Cracovię i Wartę. Zdecydowane zwycięstwo Wisły nad Warszawianką wysunęło czerwonych na stanowisko leadera, załamując nieprzerwane dotychczasowe prowadzenie biało-czerwonych. Mimo jednak 2 punktów przewagi — nie Wisła, lecz Warta groźniejszą jest dla Cracovii, ma bowiem identyczną z nią ilość gier. Niespodziewaną była klęska Legji z Wartą po wspaniałem zwycięstwie nad Polonją. Szanse wojskowych zmalały zatem bardzo, znalazła się bowiem aż na piątem miejscu. Garbarnia niełatwo uzyskała dwa ważne punkty na ŁKSie i prowadzi w grupie środkowej.

Cracovia pauzowała, ale jej losy rozstrzygały mecze w Warszawie i Poznaniu W nadchodzącej niedzieli Garbarnia w rozgrywce z Wartą w Krakowie zadecyduje o kolejności pierwszych trzech miejsc tabelarycznych, a może i zdobyciu tytułu mistrza ligowego, zależnie od równoczesnych wyników Wisły i Cracovii.

TABELA LIGOWA.

Klub.	Gier.	Pkt.	Stos br.
1) Wisła	19	27	44:29
2) Cracovia	17	25	37:18
3) Warta	17	24	46:26
4) Polonja	19	24	52:35
5) Legja	18	23	46:24
6) Garbarnia	18	18	46:41
7) Pogoń	18	17	33:29
8) Czarni	17	15	16:30
9) ŁKS	19	14	37:34
10) Ruch	18	14	27:40
11) ŁTSG	19	11	21:54
12) Warszawianka	18	16	17:62

GARBARNIA—ŁKS (ŁÓDŹ) 2:0 (1:0).

Ambitna i bojowa drużyna ludwinowska zdołała zasłbżenie, choć z trudem, pokonać niezwykle twardy i zacięty zespół łódzki. Goście nie ustępowali wcale w polu gospodarzom, byli nawet lepsi w starcie i szybsi w akcji, zawodzili jednakowoż całkowicie pod bramką przeciwnika Olbrzymią dozę pracowitości i energji łożyli na przedostanie się do linji pola karnego, gdy już cel ten osiągnęli — znajdywali się w kropce i nie wiedzieli, co z tym fantem począć. Garbarnia zaś ekonomicznie rozkładała swe siły, ale pod bramką była stale niebezpieczną, tu jej energja i tężyzna potęgowały się. Nic więc dziwnego, że przed przerwą ze strzału Pazurka, po pauzie Batora, zdobyła dwie bramki, które wysunęły ją na czoło grupy środkowej w lidze i zbliżyły do czołówki. Ze Szwecji przynieśli jej internacjonałowie ostrzejsze, choć legalne, atakowanie bramkarza i szybkze tempo.

Sama jednakowoż gra i jej przebieg nie stały na wysokim poziomie, a w I. połowie system górny, stosowany przez obie drużyny, raził mocno wybredną piłkarską publiczność Krakowa W porównaniu do gry z Cracovią przedstawiała Garbarnia niższą klasę. Spodziewać się należy, że w nadchodzącym meczu z Wartą poznańską wicemistrz ligi udowodni, że zeszłoroczne zdetronizowanie przy zielonym stoliku jego bezprzykładnej karjery nie odebrało mu faktycznych walorów, któremi nawet w Poznaniu musiał zaimponować Od ambicji i ofiarności Garbarni zależy, czy berło prymatu piłkarskiego znowu powędruje do Krakowa, obojętne czy znajdzie się ono w rękach Cracovii, czy też Wisły.

Poznań Warta—Legja 2:1.

Warszawa. Wisła—Warszawianka 5:1.

Łódź. Polonja—ŁTSG 0:0.

Lwów. Pogoń—Ruch 2:2.

Walki o wejście do ligi

AMATORSKI KS (KRÓL HUTA)—WAWEL 4:2 (3:2).

Pierwszy mecz dwóch wybitniejszych kandydatów o wstęp do polskiej ekstraklasy piłkarskiej wykazał niestety odrazu, cośmy niejednokrotnie akcentowali, że Wawel nie sprosta ważnemu zadaniu i nie zaprezentuje klasy krakowskiej należycie i skutecznie. Tylko do przerwy gra była mniej więcej równorzędna, ale po pauzie goście w zupełności opanowali boisko i nietylko wygrali zasłużenie, ale zademonstrowali bardzo ładną, stylową grę. Wawel wprawdzie wyrównał z początku na 1:1 i nawet prowadził 2:1, ale gdy Amatorski wyrównał z karnego, Wawel załamał się i uległ lepszej od siebie drużynie Wobec powyższej klęski na własnym terenie szanse fioletowych w meczu rewanżowym w Królewskiej Hucie są beznadziejne tak, że już dziś można uważać Amatorski KS za najwybitniejszego pretendenta do stanowiska benjaminka ligowego.

Lwów. Lechja—Sokół (Równe) 6:1.

Łódź. WKS—Skra (Warszawa) 1:0.

DRUŻYNOWE KOLARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

Warszawa. 12. 10. W Warszawie odbył się dzisiaj na torze kolarskim WKS Legja drużynowy bieg kolarski nad ystansie 4,000 m. Zwyciężyła drużyła Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów w czasie 5 min. 24 sek. przed drużyną Legji W czasie zawodów pobił Lange (WTC) rekord Polski w biegu na 20 km za prowadzeniem motorów, uzyskując czas 15,44 min lepszy od dawnego rekordu Polski, który wynosił 16,55 min.

KOBIECY BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Królewska Huta. 12, 10. W dniu dzisiejszym odbył się tutaj kobiecy bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Trasa biegu wynosiła około 1,200 m Zwyciężyła zawodniczka Stadjonu z Królewskiej Huty, p. Orłowska.

MECZ LEKKOATLETYCZNY AZS—WISŁA 79½:68½

Bajeczna karjera Klabunda

Żył i umarł w warunkach niezwykłych

Niemal jak czarowna, przepiękna, a czasem okrutna bajka przedstawia się życie jednego z największych poetów niemieckich człowieka, który sam pisał tylko bajki, autora „Kredowego koła" — Klabunda.

Ojciec Klabunda był aptekarzem w małem prowincjonalnem miasteczku.

Poeta początkowo pracował jako urzędnik na poczcie i tam w gmachu pocztowym powstały pierwsze jego utwory poetyckie, pisane na telegraficznych blankietach.

Gdy wybuchła wojna, Klabund znalazł się w Szwajcarji W owych czasach w każdem niemal miasteczku szwajcarskiem był dom gry. Klabund chciał spróbować szczęścia i mając w kieszeni ostatnie 10 franków, przystąpił do gry. Po upływie kwadransa miał już w kieszeni tylko 5 franków Wpadło mu wtedy na myśl, aby postawić ostatnie 5 franków na zero.

Stół był już prawie obstawiony i za chwilę grupjer miał zawołać sakramentalne „rien ne va plus", a Klabund ciągle jeszcze szperał po kieszeniach, nie mogąc z garstki drobnych uskładać 5 franków. Brak mu było jeszcze 50 centymów. Mimo to zawołał lichą francuszczyzną: „5 franków na zero".

I oto nagle staje przed nim jakiś czarno odziany pan i powiada:

— Oto proszę 3.400 franków. Pan postawił 100 na zero, które postawiłem za pana i potrąciłem od wygranej.

— Ależ wszak ja stawiałem tylko 5 franków! — zawołał Klabund.

Znów obrót rulety i znów ten sam pan staje przed Klabundem.

— Oto 6.900 franków, 3.400 z poprzedniej wygranej i 3.500 z postawionych 100 franków.

Klabund długo nie chciał przyjąć pieniędzy, lecz pan połczył banknoty na stole i oddalił się.

W okresie inflacji w Niemczech Klabund ciężko zachorował. Dostał suchot gardlanych O wyjeździe do Szwajcarji nie mogli nawet marzyć najbogatsi Niemcy.

I oto pewnego dnia przybywa do Klabunda jakiś pan i oświadcza:

— Pewna moja znajoma, wielbicielka pańskich wierszy, prosi, aby zechciał pan na jej koszt wyjechać na sześć miesięcy do Davos... — i wręczył zdumionemu Klabundowi czek.

Pewnego dnia służba sanatorjum w Davos znalazła Klabunda śpiącego na podłodze. Przy nim leżał stos kartek zawierających treść „Kredowego koła", dramatu, który zyskał mu sławę w całej Europie. Dramat ten był napisany dla początkującej aktorki, Karoliny Neher, którą Klabund ubóstwiał Dzięki „Kredowemu kołu" wzbogacił się autor i prowincjonalna aktoreczka, która w dramacie tym grała główną rolę.

Ostatnią bajką Klabunda była jego śmierć. Tego roku wyjechał do Brioni.

Czuł się wtedy wyśmienicie i wyjechał raczej w celach rozrywkowych, niż zdrowotnych. — Chorował zaledwie kilka godzin. W przedśmiertnej agonji zapisał jeszcze prawo do wszystkich swoich dzieł ukochanej Karolinie.

CO SPROWADZA SNY?

Wybitny uczony norweski, Mourley Vold, ogłosił drukiem interesującą pracę, która wyjaśnia w sposób niezwykle popularny, na czem polega istota snu i dlaczego śnią się nam różne widzenia.

Już badacze dawniejszych czasów zwrócili uwagę na związek, zachodzący między treścią marzeń sennych i pozycją, w jakiej znajduje się ciało śpiącego. Wiedziano już także, że każda zmiana położenia wywołuje natychmiast zmianę obrazów sennych.

Vold rozpoczął swe doświadczenia od wywołania drobnych podrażnień dolnych kończyn człowieka i od wyjaśnień jaki wpływ wywierają one na zmianę snów. W tym celu poprosił 23 swych studentów, aby przed ułożeniem się do snu obwiązywali sobie nogę w kostce. Bandaż powodował drobne podrażnienia skóry i mięśni, co skłaniało śpiącego do częstej zmiany położenia nogi.

I jak później okazało się, na podstawie raportów studentów, w snach z obandażowaną nogą mnóstwo było obrazków, w których wielką rolę odgrywało stanie, chodzenie i bieganie, i to nie tylko osoby śpiącej ale i innych osób występujących w marzeniu sennem. Vold wnioskuje na podstawie tego, że istotne sny są zależne od naszego położenia w łóżku. Zdaiem tego — człowiek, który śpi na wznak, ma bardzo przykre sny. Gdy śpi na lewym boku, — przyczem ugniata się serce, śnią mu się zawsze katastrofy. Natomiast gdy śpi na prawym boku, nie śni mu się nic zgoła.

Vold dokonał doświadczeń również z innymi członkami ciała, z których najciekawsze były doświadczenia z rękami, — na które nałożono dość ciasne rękawiczki. Takim osobom całą noc śniło się, że wykonują jakieś czynności, przeważnie niemiłego charakteru, rękami. Również pobudki, działające z zewnątrz, mogą spowodować także bardzo silne efekty. Vold stwierdził mianowicie, że puknięcie w szybę podczas głębokiego snu wywołało sen o salwach karabinowych i strzelaniu, podczas gdy kropelka wody, spuszczona na czoło śpiącego, — wywołała sen o deszczu

Badania metodą prof. Volda prowadzone są obecnie na uniwersytetach niemieckich.

Kosztowny portret ducha

Sądy paryskie będą miały niebawem ciekawą sprawę do rozstrzygnięcia. Chodzi mianowicie o załatwienie sporu, jaki wybuchł pomiędzy głośną artystką filmową, Polą Negri, nosząca obecnie, jak wiadomo, w życiu prywatnem nazwisko księżny Mdivani, a malarzem hiszpańskim, Beltranem Massem.

Sprawa ta przedstawia się jak następuje: Pola Negri zamówiła u Massesa swój portret, ale z zastrzeżeniem, aby na tym portrecie widniał także duch słynnego ulubieńca kobiet, Rudolfa Valentina, spoglądający z utęsknieniem na sportretowaną.

Malarz wypełnił skrupulatnie to zlecenie. Na portrecie widnieje w głębi przykucnięty Valentino z melancholijnym wyrazem twarzy.

Obraz podobał się artystce, ale Masses zażądał za niego tysiąc funtów szt., twierdząc, że jest to portret podwójny, a przytem przedstawia ducha, gdy tymczasem Pola Negri jest zdania, że wystarczające byłoby honorarjum, pobierane zwykle przez Massesa za portret, mianowicie 200 f. szt. żądanie zaś 800 f. szt. więcej uważa za wyzysk, wobec czego zapłacenia rachunku odmawia.

Ciekawa rzecz, na jaką sumę ocenią sądy paryskie portret ducha, tembardziej, że się to im zdarza poraz pierwszy.

Miłość i małżeństwo w Chinach

O kobiecie chińskiej i o małżeństwie w Chinach pisano tak różnorodnie, że czytelnik europejski nie może zdobyć wyobrażenia o tem, jak te sprawy przedstawiają się tam w rzeczywistości. Różnorodność poglądów na sprawy małżeńskie w Chinach wypływa przedewszystkiem stąd, że większość artykułów na ten temat pochodzi od Europejczyków, nieznających duszy wschodu i nieorjentujących się w skomplikowanych zagadnieniach związanych z codziennem życiem Chińczyków. Niżej przytaczamy artykuł chińskiej emancypantki dr. Numsum- Young, jednej z najdzielniejszych propagatorek ruchu kobiecego w Chinach. Oto co pisze przedstawicielka kobiet chińskich:

— W Europie i Ameryce słyszy się często następujące żartobliwe pytanie młodych dziewcząt, nieznających prawdziwej sztuki miłości: „W jaki sposób przywiążę do siebie mężczyznę?" W Chinach pytanie to nie jest bynajmniej żartem, lecz problemem pierwszorzędnej wagi. Chinka stosuje w całej rozciągłości kokieterję w najpoważniejszem tego słowa znaczeniu. W przeciwieństwie do kobiet europejskich kokieterja Chinek nie jest sztuczna, lecz całkiem naturalna, wypływającą z odpowiednich metod wychowawczych, mających na celu wpojenie zasad prawdziwej miłości.

Chinka zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że sam fakt małżeństwa nie jest dostateczną gwarancją wzajemnej miłości. Ona wie, że raz zdobyty mężczyzna pragnie być ciągle zdobywany. Chinka trwa zawsze na swym posterunku, widząc w miłości jedyny cel istnienia.

Na całym świecie panuje rozpowszechnione przekonanie, że Chińczycy są narodem pozbawionym gorących uczuć. Wrażenia takie odbiera się sądząc z poszlak zewnętrznych, z naszego zachowania się, z wyrazu naszych twarzy.

Pogląd ten jest jednak fałszywy. Od wczesnego dzieciństwa uczy się dzieci chińskie, że jawne wyrażanie swych namiętności jest conajmniej nieprzyzwoite. Dlatego też kobiety nasze starają się zastosować do tej nauki i opanowywać swe najżywsze uczucia. Ale w obrębie domowego ogniska, uczucie jest alfą i omegą wszystkiego.

W zgiełku europejskiego życia, w gorączkowej gonitwie za pieniądzem miłość straciła bardzo wiele ze swego dawnego czaru i ze swej istotnej treści. — Prawdziwa miłość jest cierpliwa i radosna. Prawdziwa miłość wszystko znosi cierpliwie, we wszystko wierzy i jest pełna nadziei.

Głęboka oparta na tradycjach kultura chińska musiała z konieczności wyryć swe piętno wzajemnego, głębokiego zrozumienia w dziedzinie małżeńskiej.

Jeden z Europejczyków, który przez długi czas mieszkał w Chinach, rzekł do mnie:

— Małżeństwo europejskie jest jak kocioł wrzącej wody, który zdejmuje się z ognia, natomiast małżeństwo chińskie jest kotłem zimnej wody, który stawia się dopiero na ogień.

Małżeństwo jest w Chinach początkiem a nie kresem miłości. — Wielka ilość nieszczęśliwych małżeństw i rozwodów w Ameryce oraz w Europie, z drugiej strony zaś znaczna liczba małżeństw szczęśliwych w Chinach wykazuje dobitnie, że problem erotyczny znalazł w Chinach całkiem inne rozwiązanie.

Oczywiście, że wyraziłabym się przesadnie, twierdząc, iż niema w Chinach małżeństw nieszczęśliwych. U nas zdarzają się również rozwody, lecz małżonkowie nie rozstają się w obliczu sądu, ani też sprawy ich nie zaprzątają opinji publicznej. Wystarczy poprostu maleńka poprawka w papierach i wszystko jest załatwione.

Jesteśmy narodem dumnym i żadna Chinka nie zniży się do tego stopnia, by ciągnąć alimenty od rozwiedzionego małżonka.

Rozwódka wraca do domu swych rodziców, gdzie zawsze jest mile widziana i przyjmowana ze szczerą radością.

W myśl praw zwyczajowych, młodzi małżonkowie przenoszą się do mieszkania rodziców męża. O ile rodzice są biedni młoda para otrzymuje tylko jeden pokój, skoro zaś rodzice mogą sobie na to pozwolić, dają małżonkom całe mieszkanie. W rodzinie chińskiej niema zwyczaju, aby synowie, choćby nawet dorośli, utrzymywali rodziców. Głową rodziny jest ojciec, który zarabia i utrzymuje cały dom.

Synowa i teściowa to są dwie przyjaciółki, które przez długie lata mogą mieszkać pod jednym dachem, kierując gospodarstwem ku zadowoleniu wszystkich członków rodziny.

W dawnych czasach szacunek dla kobiety rósł w miarę przysparzania przez nią nowych członków rodziny, szczególnie zaś synów. Zwyczaj ten zachował się do dnia dzisiejszego. Matka, posiadająca synów, uważana jest przez Chińczyków za błogosławioną kobietę. Uważają ponadto, że taka kobieta przynosi szczęście innym niewiastom, chcącym zostać matkami. Dlatego też matka, posiadająca synów, jest często zapraszana i wszędzie cieszy się ogromnem poważaniem. Jeszcze jeden szczegół, znamionujący charakter Chińczyków, wydaje się dla Europejczyków niezrozumiały. Mam na myśli nasze opanowanie nerwów, nasz spokój, który dla Europejczyków jest zagadką. Pewien dziennikarz amerykański zwrócił się do starego Chińczyka z zapytaniem, czemu to się dzieje, że Chińczyka tak trudno jest wyprowadzić z równowagi.

Na to odparł stary filozof chiński:

— Jest to pytanie, które mimo swej częstotliwości nigdy jeszcze nie wyprowadziło mnie z równowagi...

Nieco o dziwach i cudownościach

Od niepamiętnych czasów drzemie w człowieku żądza sensacji. Już w głębokiej starożytności, podróżni, przybywający z odległych krajów i obdarzeni pewną dozą fantazji, zawsze znajdowali chętnych słuchaczów, których raczyli cudownemi opowieściami o dalekich lądach i morzach. Opowieściom tym dawano wiarę nie tylko wśród prostaczków. Nawet ludzie wykształceni, po którychby się spodziewać należało większej dozy krytycyzmu, brali się na lep nieprawdopodobnie brzmiących baśni.

Nawet taki Arystoteles, Plutarch i Plinjusz Starszy powtarzali za innemi zasłyszane dziwy.

Tak więc Arystoteles utrzymuje z całą powagą, że w Himalajach żyją ludzie, których stopy są skierowane do tyłu i posiadają po 8 palców. Inni współcześni Arystotelesowi uczeni greccy, dowodzili, że w Afryce zamieszkują istoty ludzkie o psich głowach i psim głosie. Według innych wersyj, żyli w głębi afrykańskich lasów ludzie, posiadający w każdej orbicie oczne po dwie gałki oczne.

Miały wreszcie żyć w Afryce istoty o ludzkich twarzach, lecz o jednem tylko oku na środku głowy. Byli nawet tacy, którzy utrzymywali, że pewne plemiona afrykańskie noszą swe oczy na plecach, z tej prostej przyczyny, że nie mają głów. Żyli też podobno w Afryce ludzie o jednej tylko nodze, przy pomocy której mogli odbijać się od ziemi i skakać z wielką szybkością nakształt australijskich kangurów. Stopa tych ludzi miała być przytem tak szeroka, że kiedy się kładli dla odpoczynku, to używali jej dla ochrony przed żarem słońca, jako parasola.

W Indjach miało istnieć pewne plemię koczownicze, pozbawione całkowicie nosów i posiadające stopy, zakończone na wzór wężów. Inne plemię miało posiadać znów tak ogromne nosy, że żyło samemi tylko zapachami owoców i kwiatów. Rzecz prosta, plemię to ust nie potrzebowało. W głębi dżungli indyjskich miał się gnieździć lud karzełków, którzy zamieszkiwali na drzewach i budowali sobie — za przykładem ptaków — gniazda z piór, skorupek itp. Byli także ludzie, którzy żyli po 200 lat, przyczem w młodości mieli cerę białą, zaś na starość stawali się czarni, jak węgiel. Inne znów plemię, miało posiadać uszy tak wielkie, że zakrywały całą głowę.

Dużo też opowiadano o ludożercach. Dzielić się oni mieli na trzy rodzaje: ludożerców z ogromnemi uszami, kanibalów z końskiemi kopytami, wreszcie ludożerców bez języków, którzy się porozumiewali na migi. Opowiadano o ludziach, mieszkających gdzieś w głębi Czarnego Lądu, a posiadających usta tak małe, że mogli pobierać pokarm jedynie przez słomkę. Opowiadano o innych ludach, które używały dolnej swej wargi, jako parasola. Istnieć miały kobiety, które wydawały na świat jedno tylko dziecko, przyczem dzieci te, natychmiast po urodzeniu nabierały starczego wyglądu. Żeglarz fenicki Hanno opisuje, że widział na zachodniem wybrzeżu afrykańskiem istoty ludzkie, całe porośnięte włosem. Niechybnie wziął Hanno małpy za ludzi. Od małp też niewątpliwie pochodzą opowieści greckie o faunach i satyrach.

Średniowiecze również lubuje się w opowieściach o dziwach i cudownościach. Opowiadano sobie o dziewczynie, która się miała urodzić z gęsią szyją, o różnych syrenach, wilkołakach, karłach, olbrzymach, dziwożonach, południcach, strzygach itd.

Dziś jeszcze, w naszym XX wieku wiedzy i postępu, kołacze się po ludziach żądza cudowności i nadzwyczajności. Różne „elektryczne kobiety", ludzie-ryby", „głowy bez tułowia", ściągają po jarmarkach i luna-parkach tłumy ciekawych i to bynajmniej nie analfabetów. Taka to już jest ludzka natura.

Która z nich najbrzydsza?

Niezwykły spór wynikł niedawno pomiędzy dwiema artystkami: Francuzką i Angielką. Panie te rywalizują pomiędzy sobą o pierwszą nagrodę, jaka ma być przysądzona... najbrzydszej kobiecie na kuli ziemskiej.

Widocznie dość jest na świecie piękności, niema dnia, by nie obrano jakiejś uroczej królowej. Co zaś do kobiet brzydkich, to dotychczas przynajmniej nikt nie interesował się niemi.

Gdy udało się wreszcie Klaudynie Polaire przekonać świat o swej niesłychanej brzydocie — nagle wystąpiła na scenę angielska rywalka. Niełatwo było szpetnej Klaudynie uzyskać swój osobliwy tytuł. — Pośród morza brzydoty, która nas otacza, uzyskać tytuł najbrzydszej — to sztuka co się zowie. Z uzasadnioną dumą wskazywała artystka na swe usta szerokie, na maleńkie szpareczki oczu i na figurę nieproporcjonalną. Przed niedawnym czasem brzydka Klaudyna miała nieszczęście być przejechaną przez auto. Niezwłocznie wniosła skargę na właściciela samochodu, żądając odszkodowania za szwank, poniesiony na brzydocie. Odszkodowanie to było dość znaczne, jako, że i strata była niemałą. Zaledwie uporała się artystka z tą sprawą i pragnęła spocząć na laurach rekordzistki, a tu nowa bieda: konkurencja podniosła głowę. Głowa ta była niezaprzeczalnie bardzo szpetna, a należała do artystki angielskiej Mary Ann Bevann. — Szanse tej damy były bardzo wielkie! Jej twarz jest nienaturalnie długa, broda cofnięta, skóra szorstka i nieprzyjemna, a wyraz twarzy niezwykle melancholijny. Z całym spokojem możnaby było powierzchowność tę traktować jako uosobienie złego humoru. Tego zdania przynajmniej był pewien dyrektor cyrku, który, ujrzawszy pannę Bevann, wykrzyknął: Eureka, oto szkaradzieństwo, którego tak długo poszukiwałem. I zmiejsca zaangażował tę wcieloną melancholję.

Od tej chwili, miss występowała jako klown w jego cyrku i wywoływała orkany śmiechu i burze oklasków. Zazwyczaj ukazywała się tylko publiczności. Nie wypowiadała ani jednego słowa. Sam jej widok wprowadzał widzów w stan wesołości i zachwytu. Brała znaczną gażę i miała tylko jedyny obowiązek: być brzydką.

Nic też dziwnego, że opinja publiczna jest niezmiernie zaciekawiona problematem: która z dwóch zapaśniczek osobliwej rywalizacji o brzydotę — uzyska palmę zwycięstwa?

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana